

**FLORENCE
GIVEN**

**MOJE
PIĘKNO,
MOJA
SPRAWA**

To książka, którą chciałabym
przeczytać jako osiemnastolatka!
Radykalne pomysły i mnóstwo wątków
do dalszego zgłębnienia – to pas
startowy do feminizmu i ciałopozytywności.

Urszula Chowaniec

aktywistka, autorka bloga galantalala.pl

**MOJE
PIĘKNO,
MOJA
SPRAWA**

Tytuł oryginału
Women Don't Owe You Pretty

Text copyright © Florence Given 2020

Florence Given asserts her moral right to be recognised as the author of the work under the Copyright, Designs and Patents Act 1988.

Design and layout copyright © Octopus Publishing Group Ltd 2020

Copyright © for the translation
by Urszula Ruzik-Kulińska

Projekt typograficzny i ilustracje
© Florence Given

Fotografia autorki na okładce
© Chloe Sheppard

Adaptacja okładki
Karolina Korbut

Redaktorka nabywająca
Aleksandra Ptasznik

Redaktorka prowadząca
Agnieszka Narębska

Adiustacja
Anastazja Oleśkiewicz

Korekta
Joanna Któs
Anna Strożek

Łamanie
Karolina Korbut

ISBN 978-83-240-8456-2

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak

ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków

Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2022

Druk: Drukarnia Skleniarz

**MOJE
PIĘKNO,
MOJA
SPRAWA**

FLORENCE GIVEN

TŁUMACZENIE
URSZULA RUZIK-KULIŃSKA

znak
koncept

KRAKÓW 2022



FLORENCE GIVEN (ONA / JEJ)

to dwudziestojednoletnia artystka z Londynu.

W 2019 roku Florence zdobyła tytuł Influencerki Roku nadawany przez czasopismo „Cosmopolitan”.

Jej profil na Instagramie obserwuje ponad pół miliona osób, a ta liczba stale się powiększa.

Udzieliła wywiadu w *BBC Breakfast*, w którym dyskutowała o stygmatyzowaniu życia singli.

W NBC News przedstawiła kampanię, którą prowadziła przeciwko serialowi *Insatiable*, promującemu postawy fatfobiczne. Przy kampanii *#EndPeriodPoverty* współpracowała z marką Always, a jej post uzyskał ponad 200 tysięcy lajków, przy czym każdy lajk skutkowało przekazaniem za darmo produktów sanitarnych osobom w potrzebie.

 @florencgiven

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
1 FEMINIZM ZRUJNUJE CI ŻYCIE	24
2 MOJE PIĘKNO, MOJA SPRAWA, ALE...	36
3 JESTEŚ MIŁOŚCIĄ SWOJEGO ŻYCIA	46
4 JAK ZE SOBĄ ZERWAĆ	58
5 NIE SZUKAJ POCIESZENIA W WADACH INNYCH KOBIET	64
6 CZY TO ONI SĄ STRASZNI, CZY JA ZASTRASZONA?	78
7 PRZESTAŃ RANKIEM PRZEGLĄDAĆ POSTY	88
8 CHROŃ SWOJĄ ENERGIĘ	102
9 RANDKOWAĆ CZY NIE RANDKOWAĆ	114
10 MOŻE TO „BABSKI ROMANS”, MOŻE JESTEŚ QUEER	132

11	KOCHAJ SEKS. ZNIENAWIDŹ SEKSIZM	142
12	GDY NIE MÓWIĘ BEZ WAHANIA „TAK”, TO ZNACZY „NIE”	150
13	„A CZEGO SIĘ SPODZIEWAŁA, WYCHODZĄC TAK UBRANA?”	162
14	NIE PO TO ŻYJESZ, BY SYCIĆ MĘSKIE SPOJRZENIA	172
15	PRZESTAŃ STAWIAĆ LUDZI NA PIEDESTALE	188
16	ŻYCIE JEST KRÓTKIE. RZUĆ ICH	192
17	NIE MUSISZ WYCHODZIĆ ZA MĄŻ	202
18	PRZESTAŃ ROBIĆ ZAŁOŻENIA	210
19	ODPOWIEDZIALNOŚĆ	218
20	SPRAWDŹ, JAKIE MASZ PRZYWILEJE	226
21	NIE MYŚL JUŻ O TYM BAGNIE	238
	Słowniczek	248
	Podziękowania	250



WSTĘP

„Wcale nie musisz być dla nich piękna. Ani dla swojego chłopaka, małżonka czy partnera, ani dla współpracowników, a już na pewno nie dla przypadkowych mężczyzn na ulicy. Nie musisz być piękna dla swojej matki ani dla dzieci, cywilizacja w ogóle cię do tego nie zobowiązuje. Piękno to nie waluta, którą spłacasz kredyt za zajmowanie przestrzeni »dla kobiet«”.

Erin McKean

Ten cytat zmienił moje życie i stał się inspiracją dla tytułu tej książki.

Wraz z rozwojem feminizmu kobiety zgłębiały koncept piękna jako waluty, przedstawiając go z różnych punktów widzenia, obecnie więc mamy wiele odmian tej teorii. Na przykład w książce *Mit urody* Naomi Wolf dogłębnie analizuje związki naszych standardów piękna z kapitalizmem; Chidera Eggerue zaś dotyka zagadnienia piękna w swojej książce *What a Time to Be Alone* oraz w kampanii #SaggyBoobsMatter, aby nakłaniać do antydoskonałości; z kolei transaktywistka Janet Mock opowiada, jak poczuła, że zdobyła prawo do piękna, gdy rozpoczęła swoją przemianę. Ta książka – *Moje piękno, moja sprawa* – to mój głos w tej sprawie.

Od tego cytatu rozpoczęłam podróż ku odkrywaniu swojej tożsamości. Zmusił mnie on, abym po raz pierwszy właściwie wsłuchała się w samą siebie i spytała, czemu, u licha, pielęgnowałam coraz bardziej popularne, drogie, zabierające czas, a czasami również bolesne rytuały piękna. Zdałam sobie sprawę, jak bardzo moje poczucie własnej wartości zależało od tego, czy mężczyźni pożąдали mnie, uznając za atrakcyjną osobę, czy nie, i czy moja

uroda wystarczająco zachęcała ich do traktowania mnie z szacunkiem. Lecz przeważnie okazywało się, że chociaż moje „piękno” przykuwało uwagę, to mężczyźni postrzegali mnie jak przedmiot, a przedmiotów nie szanują. W końcu są one czymś, co oglądamy i czego używamy, nie oczekując wzajemności – to relacja jednostronna. Nie przyjmowali dobrze okazywanej im rezerwy i nazywali mnie „oziębłą” właśnie dlatego, że po przedmiocie spodziewali się bierności. W końcu to tylko przedmiot. Uświadomienie sobie tego dało mi zarazem dyskomfort i poczucie wyzwolenia – a z takimi właśnie odczuciami wiąże się rozwój.

Cytat ten skłonił mnie również do zbadania typów standardów, według których mierzy się czyjeś „piękno”, oraz tego, co w praktyce oznacza bycie „piękną”. W naszym społeczeństwie powszechnie uważa się, że jesteśmy tym piękniejsi, im bliżej nam do osób białych, szczupłych, pozbawionych niepełnosprawności i ciśnień. Mając to na uwadze, dostrzegłam, że bycie śliczną dało mi możliwości, na które kobiety niewpisujące się w schemat piękna muszą mocniej pracować. Niezależnie od tego, czy uważałam się za atrakcyjną, czy nie, musiałam obiektywnie przyznać, że plasuję się wysoko na skali piękna, ponieważ jestem szczupła, pełnosprawna i biała. My kobiety nie chcemy przyznać, że „z pięknem wiążą się przywileje”, ponieważ uczono nas, że należy podkreślać nieświadomość własnego piękna i odpowiadać na komplementy, deprecjonując siebie i wtrącając takie samokrytyczne uwagi, jak: „Ależ nie jestem, spójrz na moje...” (tu wskazując swoje niedoskonałości)! Aby przyznać, że mamy związane z urodą przywileje, najpierw musiałybyśmy same siebie nazwać „pięknymi”. Dla większości kobiet to prawie niewykonalne, ponieważ brakuje im pewności siebie. Dlatego nie zauważamy przywilejów płynących z atrakcyjności i zamiast zająć się nimi, jako społeczeństwo nadal zwracamy uwagę na inne konteksty preferencji w doborze partnera, gdy powinniśmy skupić się na tym, jak problematyczne i przeładowane uprzedzeniami są wybory, których dokonujemy – jak są zakorzenione w rasistowskich, seksistowskich i związanych z wagą stereotypach.

Wciąż trwa dyskusja, czy bycie atrakcyjną naprawdę zapewnia przywileje, skoro potencjalne korzyści z bycia piękną wiążą się z uprzedmiotowieniem naszych ciał, a nie z szacunkiem do nich. Moje walory skłaniają ludzi do lepszego traktowania mnie, lecz doprowadziły również do najbardziej traumatycznych doświadczeń mojego życia. Gdy mężczyźni patrzą na ulicy na ładną kobietę, wcale nie myślą: „Taka ładna, cóż, nie będę jej napastować seksualnie ani nie pójdę za nią do domu”. Jest wręcz odwrotnie. Dlatego muszę być nieustannie czujna – bojąc się, że kolejny mężczyzna może wystawić głowę przez okno samochodu, by głośno coś do mnie krzyknąć, bądź dosypie mi czegoś do drinka, który kupi, zachęcony moim „urokiem” – i muszę wstępować do sklepu, gdy wracam do domu, aby sprawdzić, czy nikt za mną nie idzie. Ściskam wtedy klucze w dłoni, serce bije mi mocno, zerkam przez ramię, planuję najbezpieczniejszą trasę, nawet jeśli to oznacza wydanie pieniędzy na taksówkę – tak właśnie w przypadku wielu kobiet wygląda poruszanie się w przestrzeni publicznej. Nie powiem wam, ile razy, właściwie niemal każdej nocy, rozważałam zgolenie się na tyso, aby nie zwracać na siebie uwagi mężczyzn i pozbyć się zaczepki na tle seksualnym. Zdałam sobie jednak sprawę, że to jak przyznanie, iż za zapobieganie molestowaniu seksualnemu jestem odpowiedzialna ja, a nie oni.

Pokazano mi, jak liczyć kalorie, ograniczać posiłki, a nawet jak mówić jedzeniu „nie”, gdy byłam małą dziewczynką, zanim dowiedziałam się, jak ważne jest stawianie granic i mówienie „nie” innym ludziom. Jak sądzicie, czego mnie to nauczyło o byciu kobietą w tym świecie? Dowiedziałam się, że uczynienie ze mnie obiektu pożądania jest ważniejsze niż zaspokajanie moich potrzeb i zapewnienie mi szacunku jako osobie. Ten krzywdzący zbiór przekonań i niska samoocena pchały mnie później ku przemocowym związkom, bo nie stawiałam granic i nie wierzyłam, że zasługuję na coś lepszego. Byłam zwyczajnie szczęśliwa, że ktokolwiek mnie chciał.

Często się zastanawiam, jak wyglądałoby moje życie, gdybym nauczyła się, że moje ciało należy do mnie i tylko do mnie; że to, jak wygląda i do czego służy, nie ma nic wspólnego ze sprawianiem przyjemności innym ludziom. Zastanawiam się, jak wyglądałoby moje życie, gdybym naprawdę zrozumiała, że nikomu nie jestem winna bycia „miłą”, „doskonałą”, „smukłą” czy „ładną”; że najlepszą wersją mnie samej nie jest ta utemperowana dziewczyna, wtłoczona w przestrzeń, jaką przeznaczono dla kobiet w świecie mężczyzn, lecz ta, która pozostaje niestłamszona i ma w nosie ludzkie reakcje – niezależnie od tego, czy jest dla niej dość miejsca, czy go nie ma.

Zamiast tego zabijałam, tłamsiłam i umniejszałam różne aspekty prawdziwej wersji mnie w zamian za akceptację, której łaknęłam. Żyłam tak, aby zadowalać wszystkich poza sobą – i nie chcę, abyście tkwiły w przekonaniu, że też tak musicie postępować. To jest taka książka, jaką chciałybyśmy móc dzielić się jak obuchem w głowę, zanim toksyczny świat zdołał przeniknąć do mojego życia.

Tak brzmiałaby rozmowa pomiędzy młodszą wersją mnie a starszą.

Starsza Floss: Floss – dlaczego wypychasz swój stanik i nie jadasz śniadań?

Młodsza Floss: Ponieważ to właśnie podoba się chłopcom! Szczupłe dziewczyny o wielkich cyckach.

SF: No dobra, Floss, mogę na słówko?

MF: Pewnie, w czym problem?

SF: Rozumiem, dlaczego tak się czujesz, ale...

MF: No co? Wszystkie popularne dziewczyny tak robią.

SF: Cóż, to twoja i tylko twoja decyzja, co robisz ze swoim ciałem. Ale byłoby dobrze, gdybyś zrozumiała prawdziwą przyczynę swoich wyborów. Ponieważ to, co sobie robisz, jest właściwie bardzo niezdrowe. Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego pomijasz posiłki? Z jakiego powodu to robisz?

MF: Ponieważ „nic nie smakuje tak dobrze jak bycie szczupłą”! Nie robię tego dla mężczyzn. Po prostu lubię tak wyglądać.

SF: Jezu, okej. Przede wszystkim: wiem, że teraz jesteś w roku 2013, lecz tu, gdzie ja jestem, jest rok 2020 i już nawet sama Kate Moss zdążyła publicznie wyrazić skruchę, że w ogóle użyła takiego sformułowania. Waga cię nie definiuje i nie jest miarą piękna, ten koncept jest obecnie NA WYMARCIU. Po drugie, nawet jeśli nie motywujesz świadomie swoich działań chęcią przyciągnięcia mężczyzn, to wspólne dla całego społeczeństwa poglądy na to, co jest „ładne” i „pożądane”, czerpią z rasizmu, seksizmu i dyskryminują osoby z nadwagą oraz te z niepełnosprawnościami, promując transfobię i męskie pożądanie. Więc nawet jeśli robisz coś, „ponieważ tego chcesz”, to uznajesz wielkie cycki i chudość za piękne, ponieważ tego właśnie chcą mężczyźni, a my chłonimy ich wizję piękna przez media, filmy i telewizję. Czy zauważyłaś, że chłopcy przychodzą do szkoły w mundurkach, ale z niechlujnymi włosami i zaspanyymi oczami?

MF: Chłopcy to coś innego... Ach, rozumiem. No tak, jak sądzę, uważasz, że to nie w porządku. To masz na myśli?

SF: To wcale nie jest coś innego. Podczas gdy chłopcy wstają dziesięć minut przed rozpoczęciem lekcji, zarzucają swój mundur i pałaszują śniadanie, ty przez cały poranek wpatrujesz się w lustro, upiększając się w nadziei, że ci właśnie chłopcy będą cię pożądać. Nie jesz śniadań, gdyż chcesz być szczupłym, ładnym obiektem ich zainteresowania. Musisz być wyczerpana.

Czy kiedykolwiek pomyślałaś, ile różnych rzeczy mogłabyś zrobić w tym czasie? Czy kiedykolwiek zastanowiłaś się, jak mogłoby wyglądać twoje życie, gdybyś po prostu pojawiała się taka, jaka jesteś?

MF: Jej, nigdy o tym tak nie myślałam. Pewnie byłoby mi łatwiej, gdybym po prostu wytaczała się z łóżka i przychodziła... Lecz i tak wszystkie popularne dziewczyny zachowują się inaczej, a ja chcę być popularna! Życie jest prostsze, gdy sprawiam, że wyglądam pięknie! To normalne – te wszystkie dziewczyny z czasopism i filmów, które znajdują fajnych facetów, są naprawdę ładne. I dlatego wszyscy mężczyźni chcą się z nimi umawiać!

SF: A skąd takie mocne przekonanie, że mężczyźni powinni cię pożądać?

MF: Czy nie każda kobieta tak to odczuwa? Sądziłam, że tak po prostu działa świat... Kobiety upiększają się, aby mężczyźni mogli ich pożądać.

SF: Więc wierzysz, że wartość kobiety jest ściśle powiązana z jej zdolnością do bycia piękną?

MF: Nigdy tak o tym nie myślałam. Ale chyba tak...

SF: A więc skoro czujesz i wierzysz, że twoja wartość jako kobiety jest powiązana z pięknem, to co czujesz, patrząc na kobiety, które nie są piękne? Czy patrzysz na nie z góry? Czy sądzisz, że są bezwartościowe?

MF: Raczej nie. Ale może...

SF: Czy naprawdę troszczysz się o swój wygląd, ponieważ to lubisz, czy też odgrywasz kobiecość z przyzwyczajenia, aby być traktowaną lepiej niż inni ludzie? Podobnie zresztą, jak w głębi serca wiesz, że też jesteś miłsza dla tych kobiet, które odgrywają kobiecość?

MF: O MÓJ BOŻE, PRZESTAŃ MNIE ATAKOWAĆ!

SF: To nie był atak, Floss. Te pytania działają jak lustro, zmuszają cię do dostrzeżenia paskudnych aspektów nienawiści do innych kobiet i kobiecości, które sobie przyswoiłaś. Zastanów się nad tym i odpowiedz na moje pytania!

MF: Cóż, gdy idę do szkoły bez makijażu i bez dobrze ułożonych włosów, ludzie zawsze o tym wspominają, mówią, że wyglądam na zmęczoną. Traktują mnie o niebo lepiej i akceptują, gdy wyglądam ładnie, więc doszłam do wniosku, że się dostosuję! Rozumiem, o czym do mnie mówisz, że to niesprawiedliwe, bo mężczyźni po prostu wstają z łóżka i pokazują się światu tacy, jacy są, itd., itp. Lecz nie mam wątpliwości, że jeśli będę ładniej wyglądać i dostosuję się do męskich oczekiwań, wówczas oni wybiorą mnie!

SF: Dlaczego chcesz być wybierana przez mężczyzn? Dlaczego nie możesz po prostu chodzić do szkoły – żeby się uczyć?

MF: Ja... właściwie nie wiem. Zawsze mi mówiono, że tego mam pragnąć – to znaczy: mężczyzny. Sądzę, że nigdy nie spytałam samej siebie, dlaczego chcę być „wybierana przez mężczyzn” ani skąd się to wzięło.

SF: To zapytaj siebie teraz!

MF: Ponieważ tak właśnie postępują wszystkie inne kobiety? Widziałam to w filmach? Wszystkie dziewczyny starają się dobrze wyglądać dla mężczyzn! Nie wiem, po prostu tak jest!

SF: Cóż, Floss, nie mylisz się. Prawdopodobieństwo, że mężczyzna cię wybierze, jest większe, jeśli odgrywasz kobiecą i upiększasz się, by sprostać jego wymaganiom...

MF: Właśnie to próbuję powiedzieć!

SF: ...ale wybierze cię nie z takiego powodu, z jakiego chcesz być wybrana przez mężczyzn!

MF: Och.

SF: Skoro musisz osiągnąć pewien poziom „ładności”, aby cię wybrał, to znaczy, że podejmuje tę decyzję z powodu zewnętrznego, widocznego piękna. A zakładam, że pragniesz zostać wybrana przez kogoś nie tylko z racji wyglądu. Chcesz zostać wybrana w całej swojej pełni. Kochanie, jak długo będziesz tracić lata życia na pogoń za męską akceptacją, tak długo będziesz się męczyć, nawet aż po grób. Ponieważ głód męskiej akceptacji to worek bez dna. W dodatku oni nawet nie myślą o tobie w sposób, na jaki zasługujesz. Przestań za nimi gonić. Przestań ich wabić. Przestań urabiać samą siebie, by stać się dla nich smacznym kąskiem. Bo to cię pochłonie, strawi i wypluje, gdy przestaniesz im być potrzebna. Twoim głównym celem w życiu wcale nie jest „zostać wybraną” przez mężczyznę. To wszystko wielkie kłamstwo. Właściwie mężczyźni nie są ci do niczego potrzebni. A przynajmniej nie w takim zakresie, w jakim przywykłaś myśleć, że są.

MF: CZEKAJ, CO TAKIEGO?! Sądziłam, że mężczyźni w zasadzie są potrzebni do... wszystkiego?!

SF: To nieprawda.

MF: A co z pieniędzmi? Zawsze myślałam, że poślubię bogatego mężczyznę...

SF: Jeśli tego właśnie chcesz, w porządku. Najpierw jednak zarób własne pieniądze. Sama bądź swoim bogaczem.

MF: Dobra – a co z posiadaniem dzieci?

SF: A czy w ogóle chcesz dzieci? Czy tu też czujesz presję, aby je mieć, ponieważ społeczeństwo określa wartość kobiety, oceniając jej zdolność do reprodukcji (podobnie jak starania o bycie piękną)? Nie jesteś nieudaczną, jeśli nie masz dzieci...

MF: Jezu – nie mieć dzieci? Jeszcze wrócę do tego tematu. A co z seksem i miłością? Potrzebujemy mężczyzn do seksu!

SF: Kup wibrator. A poza tym, choć z mainstreamowych mediów płynie inne przesłanie, przesłanie, które chłonęłaś przez całe życie, to musisz wiedzieć, że mężczyźni nie są jedynymi kandydatami na partnerów w związku! Czy kiedykolwiek wzięłaś pod uwagę, że mogą cię pociągać inne płcie?

MF: Ja pieprzę...

SF: Co?!

MF: Zawsze chciałam umawiać się z kobietami i innymi płciami, lecz obawiałam się mówić o tym głośno. Mężczyźni też mnie pociągają, więc uznałam, że moje uczucia do innych osób są niewłaściwe...

SF: No widzisz! Nieustannie się nas uczy, że aby osiągnąć szczęście, musimy polegać na mężczyznach. Ale nie musimy. A tak przy okazji, kochanie, jesteś queer jak cholera.

MF: Chcesz mi powiedzieć, że mężczyźni są mi potrzebni tylko o tyle, o ile wzbogacają moją i tak cudowną egzystencję?

SF: TAK...

MF: I nie muszę ustępować w rzeczach dla mnie ważnych, ponieważ... sama sobie w zupełności wystarczam?

SF: TAK! Zachęcanie kobiet do spędzania godzin na zabiegach upiększających, żeby wzbudzały w mężczyznach większe pożądanie, to bardzo celowe działanie. Sprawia ono, że mężczyźni od wieków zarabiają ogromne pieniądze, świetnie się bawią i cieszą się seksem, podczas gdy kobiety w tym samym czasie walczą o ich uwagę i czują się zawstydzone, gdy zachowują się jak mężczyźni. A powinny przekierować tę energię na siebie same, poświęcić ją sobie.

MF: Dlaczego kobiety miałyby się wstydzić, że robią to, co mężczyźni? To nie wydaje się w porządku.

SF: Masz rację – to nie jest porządku. Ale tak to właśnie wygląda. Kiedy kobiety wybierają zachowania niewpisujące się w wyznaczone, „przynależne” naszej płci role, to zaczynają działać odwieczne mechanizmy ucisku. Niektórzy ludzie nie mogą znieść kwestionowania ich prawd. W imię zachowania „tradycji” wykorzystują narzędzia takie jak zawstydzanie, abyśmy nie opuściły wyznaczonego nam miejsca. I tak na przykład kobiety, które są asertywne, jasno określają granice i upominają się o swoje, nazywa się sukami. A często to nawet nie mężczyźni nazywają je sukami, tylko inne kobiety. Gdy zwracamy się jedna przeciwko drugiej, to właśnie wtedy patriarchy napędza dyskryminację, choć na pierwszy rzut oka tego nie widać – a ponieważ to same kobiety wykonują brudną robotę, zaciera się świadomość, kto jest naprawdę winny, kto w głównej mierze sprawił, że nauczyłyśmy się ze sobą konkurować i wzajemnie się nienawidzić.

MF: Poczekaj, mówisz więc, że seksizm i podwójne standardy to wielkie oszustwo, mające na celu sprawienie, abyśmy nie skupiały się na własnych karierach, zarabianiu pieniędzy, uprawianiu seksu i cieszeniu się

życiem? Że zamiast tego zachęca się nas do występowania przeciwko innym kobietom i wiary w to, że potrzebujemy mężczyzn, że nie potrafimy bez nich żyć?

SF: Mniej więcej.

MF: Ale przecież niektóre kobiety mogą to wszystko osiągnąć – prawda?

SF: Wydaje się, że niektóre kobiety rzeczywiście wiele osiągnęły – żyją najlepszym możliwym życiem, ich kariery kwitną, cieszą się obfitością seksu, mogą też mieć dzieci – lecz wszystko ma swoją cenę. Gdy tak właśnie postępujemy, nie jesteśmy traktowane jak mężczyźni. Kiedy spróbujesz wypracować styl życia typowy dla mężczyzn, ludzie będą się z ciebie śmiali, będą cię zawstydzali, zostaniesz nazwana „samolubną”, a często też odkryjesz, że za wykonanie tej samej pracy płaci ci się mniej niż mężczyźni. I wiesz... znajdziesz się w takiej sytuacji niejednemu raz. Przygotuj się.

MF: To jaki jest sens w „byciu sobą”, skoro ta wersja mnie będzie gorzej traktowana i krytykowana? Dlaczego mam przestać postępować tak jak do tej pory, nie odgrywać dla mężczyzn atrakcyjnej i porzucić role, które mi przypisano, skoro świat nagradza mnie za uległość dodatkowymi korzyściami?

SF: Dobrze powiedziane. Widzę, że masz mętlik w głowie, ale zadałaś bardzo ważne i aktualne pytanie. Odgrywanie kobiecej i ładnej jest dla wielu kobiet kwestią egzystencjalną. Masz rację. Dlaczego miałybyś obrać ścieżkę „bycia sobą”, skoro wiesz, że istnieje znacznie prostsza, doskonale znana trasa. Taka, na której jesteś lepiej traktowana, a jedyne, co musisz zrobić, by nią kroczyć, to chwycić za pędzel do makijażu i golarke!

MF: To właśnie mam na myśli!

SF: Racja! Jesteś dostrzegana, gdy wyglądasz ładnie. Mężczyźni lubią, gdy umniejszasz swoją wartość, ponieważ to potwierdza ich męskość.

MF: To znaczy, że kiedy trzymam się w cieniu mężczyzny i równam do szeregu, on może odgrywać swoją męskość, bo nie czuje się onieśmielony moją pewnością siebie?

SF: Załapałaś.

MF: Taaak, wydaje mi się, że to... nie mój problem? Dlaczego miałabym pozwalać się umniejszać dla czyjegoś komfortu?

SF: Właśnie, to nie twój problem. Wielu heteroseksualnych mężczyzn się gubi. Nie wiedzą, kim są, jeśli nie są w stanie „zaspokajać potrzeb” kobiet. Może się okazać, że podświadomie podejmujesz te wszystkie niedorzeczne działania, aby ukoić ich ego. Na przykład udajesz, że w jakiejś dziedzinie wiesz niewiele, aby on po prostu mógł ci wszystko wyjaśnić. Społeczeństwo nagradza kobiety, którym nie trzeba przypominać, aby nie wychodziły przed szereg. Kocha kobiety, które ochoczo odgrywają przy należne ich płci role i się dostosowują, te, które nie kwestionują obecnego reżimu. Wykonywanie odpowiednich rutynowych czynności, aby przypodobać się mężczyznom, zapewni ci wiele korzyści.

Ale ponieważ kobiecość kojarzy się ze słabością, może się stać również przyczyną złego traktowania. Wystarczy przyjrzeć się reakcji mężczyzny, któremu ktoś powie, że „zachowuje się jak dziewczyna”, aby zauważyć, jak prawdziwa jest to obserwacja. Skoro jednym z najgorszych określeń, jakich możesz użyć w stosunku do mężczyzny, jest „dziewczyna” – to jakie przesłanie płynie z tego dla dziewczyn?

MF: Ojej. Właściwie to wyjaśnia, dlaczego jestem dumna z tych aspektów mojej tożsamości, które sprawiają, że „nie jestem taka jak inne dziewczyny”.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

